

Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

Niemiecka cierpliwość

Tom V, Część piąta Kres wolności

Wszystkie postacie są fikcyjne a ich rzekome podobieństwo z osobami rzeczywistymi jest przypadkowe i całkowicie niezamierzone.

*W hospicjum Europy mój naród umiera
śmiertelną zarażony przez obcych chorobą
szarpiemy się o ochłap rzucony przez obcych
i nie umiemy przeczuć klęski między sobą
czarne siostry ze wschodu i z zachodu niosą
śmiertelny zastrzyk kłamstwa co uśmierza ból
Anioł śmierci się stroi w niebieskie i złote
grając w masce wolności jedną z wielu ról
podnieśmy się już z kolan rozprostujmy karki
tylko Bóg może dostrzec co dzisiaj nas boli
jeżeli nie będziemy ufać bezgranicznie
to nic nas nie podniesie naprawdę z niewoli*

Rozdział pierwszy. Wielka flota wypływa

Kalifornia, 22 grudnia 1883r . Flagowy okręt Wielkiej Floty „Archer Czajnikowy”

Do stojącego na mostku kapitańskim Archera Czajnikowego podszedł Kaczor z Tworek.

Kaczor: Zimno dzisiaj, kapitanie.

Czajnikowy: Zimno... I ciężko.

Kaczor: Już czas zdegenerowany, kapitanie.

Czajnikowy: Rzeczywiście, najwyższy czas.

Kaczor jako zastępca głównodowodzącego floty dał sygnał do wypłynięcia. Potężna armada złożona z dwudziestu pięciu pancerników, trzynastu lotniskowców, dwudziestu siedmiu ciężkich i trzydziestu trzech lekkich krążowników, stu siedemdziesięciu

niszczycieli, dziesięciu wielkich tankowców i kilkuset jednostek pomocniczych ruszyła przed siebie.

Na czele płynął flagowy okręt floty pół pancernik pół lotniskowiec Archer Czajnikowy. Wielka armada płynęła Zatoką Kalifornijską. Był to trzydziestomilowy pas wody jaki oddzielał Kalifornię od wybrzeży Arizony.

Archer zrezygnował z ataku na USA. Czajnikowy zdał sobie sprawę, że Niemcy i Rosjanie zamierzają się nim posłużyć do osłabienia USA, a w odpowiednim momencie pozbyliby się również i jego. Nie bez znaczenia był fakt, że Teksasński super agent Harald Sinozęby zniszczył ich zapasy ropy i wykrał plany ich floty.

Jak każdy kacyk, Archer miał szalone pomysły i postanowił popłynąć do atolu Truk na Karolinach. Jego plan zakładał zaszantażowanie Australię desantem. Czajnikowy zamierzał jednak zrezygnować z ataku w zamian za jednorazową dostawę ropy.

Kaczor: Archerze, ta podróż na Karoliny to szaleństwo.

Czajnikowy: Myślisz, że Australijczycy nie dostarczą mi ropy?

Kaczor: Ropę może i dostarczą, ale nie wiem co planujesz dalej.

Czajnikowy: Cierpliwości, Kaczorze, na atolu wszystkiego się dowiesz.

Kaczor: Mam nadzieję, że wiesz co robisz.

Czajnikowy: Obrócić wieże w stronę Arizony!

Kaczor: Co chcesz zrobić?

Czajnikowy: Ostrzelać wybrzeże!

Kaczor: To nie ma sensu. Archerze, oszczędzaj amunicję. Może nam jej potem zabraknąć.

Czajnikowy: Nie kłóć się ze mną! Obrócić wieżę i ognia ze wszystkich dział. Skoro nie mogę ich zaatakować, pošlę im chociaż pożegnalną salwę.

Po chwili dał się słyszeć potężny odgłos kanonady artyleryjskiej. Ogień nie wyrządził jednak większych szkód, gdyż obszar ten był słabo zaludniony. Okręty oddały jedną salwę, po czym pancerne wieże obróciły się do pozycji wyjściowej. Niezwyciężona flota rozpoczęła swą długą podróż.

Rozdział drugi. Plan B

Berlin, 25 grudnia 1883 r.

W gabinecie Angeli Cyrkiel znajdowali się Frank Stermahers, Gerchard Schrek, Angela Cyrkiel i Ulrich Von Dłuto. Politycy delectowali się niemieckim piwem i wpatrywali się w zawieszoną na ścianie mapę świata. Nagle drzwi otworzyły się z hukiem i stanął w nich rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Łagry.

Siergiej Łagry: Wiecie co się stało!? Nasz wywiad donosi, że Archer nie zaatakował Stanów Zjednoczonych. Agenci twierdzą, że jego flota zmierza w kierunku Australii. A my dostarczyliśmy mu tyle darmowej ropy!

Frank Stermahers: Szkoda ci ropy, Siergieju? Przecież macie jej nieograniczone ilości.

Angela Cyrkiel: Nic się nie martw, Siergiej, przechodzimy do planu B.

Siergiej Łagry: Co to jest ten plan B?

Angela Cyrkiel: Zainstalujemy tam swojego człowieka, Baraka Obławę. To lewak nad lewaki, on w niezwykle skuteczny sposób doprowadzi do takiego osłabienia USA, że nie będą już w stanie angażować się w zapalne rejony świata.

Łagry: Czy to pewny człowiek?

Gerhard Schrek: Bardzo pewny. W młodości pisał wiersze pochwalne na cześć Józwy Stalowego.

Frank Stermahers: A imię jego czterdzieści cztery

Ulrich Von Dłuto: Właśnie otrzymałem informacje, że Barak Obława zwyciężył w wyborach prezydenckich.

Siergiej Łagry: Mołodetc!!!

Rozdział trzeci. Z dała od głównego teatru działań

Helsinki, 28 grudnia 1883 r.

A) Dyspozycyjny ekspert

John Pinn popijał Whisky i zamyślony wpatrywał się w popiersie polskiej noblistki Wiesi Szambo. Johna dręczyła sprawa kilkuletniej dawności, kiedy to skorumpowany pseudo mecenas Jack Dubois wytoczył mu sprawę sądową, a nie mniej skorumpowany sędzia uznał go winnym.

Zadumę Pinna przerwało wejście do pokoju Ralpa Finna.

Ralph Finn: Co słyszać John? Nadal przejmujesz się tym mecenasikiem?

John Pinn: Zostałem skazany prawomocnym wyrokiem.

Finn: Co my tu robimy, John, z dała od głównego teatru działań? Archer z flotą wyruszył na Karolinę. Niemcy znowu zwąchują się z Rosjanami chcąc podzielić Europę Wschodnią, na Brukselę ruszyło polskie powstanie, a my tu siedzimy w tej Skandynawii i wegetujemy.

John Pinn: Wydaje ci się, że nasze zadanie jest mniej ważne? Gdyby nie my, nagrodę nobla już dawno dostaliby Wład Rasputin i inne jemu podobne szumowiny.

Ralph Finn: Mam coś dla ciebie, John.

Pinn: Co to takiego?

Finn: Drobný prezent, coś, co wprawi cię w dobry humor.

Pinn: Dzisiaj nic nie jest w stanie mnie rozweselić.

Finn: A więc przekonajmy się.

Po tych słowach szeryf wyszedł, lecz po chwili pojawił się z powrotem taszcząc ze sobą ciało związanego mężczyzny. Uśmiechając się do Johna Ralph rzucił mu je pod nogi.

Ralph Finn: Nudziło mi się w Skandynawii, więc udałem się na krótki rekonesans do Pyra-City. Potem wszedłem na Uniwersytet Adama Mickiewicza, związałem tę szumowinę i przywiozłem do ciebie. To jest pseudo profesor Tad Guła i jest twój.

Pinn z nieskrywaną satysfakcją wpatrywał się w leżące przed nim ciało profesora.

John Pinn: Odszczekasz swoje poprzednie słowa w sądzie, dyspozycyjny ekspercie!

B) Jak w otwartej księdze

Ralph Finn: Wiesz John, kiedyś nie mogłem zrozumieć, dlaczego Bartolomeo jest tak monstrualnym bufonem. Dlaczego czci Adama Licznika i non stop cytuje artykuły z Wybiórczego Papieru. Teraz patrzę już na to bardzo spokojnie.

John Pinn: Myślę podobnie, Ralph. Po tym jak wyszło na światło dzienne kim był i co robił jego ojciec, można zrozumieć postępowanie Bartolomea.

Ralph Finn: Można w nim czytać jak w otwartej księdze. Cytuje Wybiórczy Papier, bo broni on agentury, więc pośrednio i jego ojca. Mateja, podobnie jak Medok, ma w sobie cynizm, obłudę, kłamstwo, manipulację i bufonadę.

John Pinn: I to wszystko ma w nadmiernych ilościach.

Ralph Finn: Nie może złych owoców dobre drzewo wydawać, ani drzewo złe owoców dobrych wydawać nie może...

B) Popiersie Wiesi Szambo

Kilka dni później szeryf Ralph Finn udał się do Sztokholmu na zebranie komitetu pod kierownictwem profesora Jefreya Silikona. Była to nowa komisja mająca na celu wyeliminowanie patologii związanych z przyznawaniem nagrody nobla. Podczas gdy prowadzący spotkanie profesor Silikon przedstawiał swoje koncepcje, szeryf stanął obok popiersia polskiej noblistki Wiesi Szambo. W pewnym momencie Ralph chwycił rzeźbę pisarki i uniósł ją wysoko nad głowę. Wszystkich zebranych wprawilo to w osłupienie.

Jefrey Silikon: Oszczędź!

Ale szeryf nie posłuchał i z całej siły cisnął popiersiem o podłogę, tak że roztrzaskało się na drobne kawałeczki.

Silikon: Szeryfie, pan destabilizuje pracę mojej komisji! Obiecał mi pan, że nie będzie się wtrącał w nasze prace, po czym rozbija pan rzeźbę noblistki.

Ralph Finn: A co, może chce pan grubej kreski w sprawie dotychczasowych nominacji!?

Jefrey: A tak, oczywiście że domagam się grubej kreski. Jeżeli moja komisja ma to wszystko uporządkować, to nie ruszajmy poprzednich wyborów.

Ralph Finn: Będziesz miał grubą kreskę, Jefrey, ale pod jednym warunkiem.

Profesor Silikon: Jakim?

Ralph Finn: Odbierzesz nobla Wiesi Szambo i oddasz go Zibiemu Herbatnikowi.

Profesor Silikon: To, o co prosisz, jest nierealne!

Ralph Finn: Jak to nierealne!? To bardzo proste, wyrzucisz tę dyspozycyjną babę na zbity pysk, w zamian ja nie będę domagał się odebrania nagród nobla innym szumowinom.

Profesor Silikon: Da mi pan to na piśmie?

Ralph Finn: Oczywiście, dobijmy targu. Pan odbiera nagrodę nobla Wiesi Szambo i wręcza go Zibiemu Herbatnikowi. A ja zobowiązuję się na piśmie nie ingerować w poprzednie nominacje.

Profesor Jeffrey Silikon: Nietypowy z pana negocjator, szeryfie. Zgadzam się na pańską propozycję.

Obaj panowie na znak zgody uścisnęli sobie dłonie.

Rozdział czwarty. Sen Imperatora Kalifornii

30 stycznia 1884 r. Baza marynarki wojennej Truk na Karolinach

Archer Czajnikowy zasnął tak jak zwykle, czyli z przekrwionymi z przepicia oczyma. Po pewnym czasie w jego podniszczonym mózgu zaczął tworzyć się sen. Z początku był on niezwykle przyjemny. Czajnikowy podbił Turcję i uzyskał dostęp do irackiej ropy. Potem w bitwach morskich pokonał zjednoczone siły rosyjsko-niemieckie i za pomocą tysięcy sklonowanych wilków workowatych zajął całą Europę. Część ruszyła na Wschód i stopniowo wypierała wojska rosyjskie za Ural. Pozostałe siły Archera pokonały flotę USA w wielkiej bitwie stoczonej u wybrzeży Florydy. Następnie wysadziły desant i szybko zdobywały teren. Cały świat był na wyciągnięcie ręki.

Dnia 15-go marca ubrany w odświętną togę Czajnikowy kroczył ulicami Rzymu. Nagle drogę zastąpiła mu Dworska Wiedźma.

Wiedźma: Archerze, strzeż się idów marcowych!

Czajnikowy: Przestań pieprzyć, Wiedźmo i zejdz mi z oczu!

Dworska Wiedźma: Ostrzegam cię, Archerze!

Czajnikowy: Wstrętna Wiedźma, coś znowu jej się rzuciło na łeb.

Kiedy Imperator skończył zdanie, stanęli przed nim jego najbliżsi współpracownicy: Josef Mengeles, Brandon Fay, Doktor Molton, Radko Ryjny vel Salvatore Bambino.

Czajnikowy: Witam moich najbliższych współpracowników.

Ku zdumieniu Archera jego ludzie wyciągnęli noże i zadali mu dwadzieścia dwa ciosy. Mimo to Czajnikowy nadal utrzymywał się na nogach. Wtedy pojawił się Kaczor i zadał Archerowi śmiertelny cios.

Czajnikowy: I ty Kaczorze przeciwko mnie?

W tym momencie zlany potem Archer obudził się i spojrzął na zegar. Było już po dwunastej.

Czajnikowy: Chyba będę musiał w końcu przestać pić tę starogardzką. Moje sny są coraz bardziej zdegenerowane.

Rozdział piąty. Szalony plan Czajnikowego

A) Kaczor śpiewa Ave Maria

Archer błyskawicznie narzucił na siebie spodnie, koszulę i ruszył do gabinetu Kaczora. Chciał się upewnić, że jest on w stosunku do niego lojalny. Już z oddali z pokoju degenerata zaczęła dobiegać jakaś muzyka. Gdy Archer nacisnął na klamkę i otworzył drzwi, stanął jak wryty! Za pianinem siedział Kaczor, grał Ave Maria a po jego zdegenerowanej brodzie ściekały łzy. Kiedy Czajnikowy sądził, że nic już nie jest w stanie go zaskoczyć, pianista zaczął śpiewać. Obserwujący śpiewającego degenerata Archer zdał sobie sprawę, że ma do czynienia z autentycznym świrem.

Czajnikowy: Dostyc tego, Kaczor, za pięć minut narada u mnie w biurze!

Kaczor: Dobrze, Archerze, tylko otrę brodę z łez.

B) Szalony plan Archera

Pięć minut później w drzwiach gabinetu imperatora Kalifornii stanął Kaczor.

Czajnikowy: Wejdz mój przyjacielu, mam ci coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Kaczor: Archerze, pomysł zaszantażowania Australii był bardzo dobry. Paliwo jest nam bardzo potrzebne, ale nadal nie wiem co zamierzasz dalej. Muszę to wiedzieć, żeby zaplanować nasze działanie.

Czajnikowy: Kaczorze, czy ty jesteś wobec mnie lojalny?

Kaczor: A dlaczego pytasz?

Czajnikowy- Śniło mi się dzisiaj, że podbiłem prawie cały świat i zostałem zasztyletowany przez moich współpracowników. Śmiertelny cios zadałeś ty, Kaczorze.

Kaczor: To był tylko zły sen, Archerze. Rzeczywiście podbijemy cały świat, ale nikt nie będzie cię sztyletował. Na tym polega cała różnica.

Czajnikowy: Takiej odpowiedzi od ciebie oczekiwałem, Kaczorze. Nadal mam do ciebie pełne zaufanie.

Kaczor: Więc powiesz mi w końcu co zamierzasz?

Czajnikowy: Naturalnie, przyjacielu. Zaraz poznasz mój plan.

Kaczor: Zamieniam się w słuch.

Czajnikowy: Na pewno słyszałeś o Imperium Sumerijskim. Były to ziemie położone pomiędzy Tygrysem i Eufratem. Początki Sumeru sięgają 4300 lat p.n.e.

Kaczor: Archerze, ale co to ma wspólnego z nami!?

Czajnikowy: Nie przerywaj mi!

Kaczor: Przepraszam, Archerze.

Czajnikowy: W roku 2330 p.n.e. Akadyjski władca Sargon Wielki pokonał Sumerijskiego króla Lugalzagesiego. Inskrypcja znaleziona w Nippur głosi „Sargon, król Agade, Pan całej ziemi, spustoszył miasto Uruk, zniszczył jego mury; walczył z ludźmi z Uruk i zwyciężył ich: walczył z Lugalzagesim, królem Uruk, wziął go do niewoli i w więzach przywiózł go”

Sargon Wielki zjednoczył wszystkie państwa miasta i utworzył Imperium Akadyjskie sięgające aż po Morze Śródziemne i turecką Anatolię. Stolicą państwa było Agade, najświetniejsze wtedy miasto na ziemi.

Kaczor: Archerze, ale nadal nie rozumiem, co ty masz z tym wspólnego?

Czajnikowy: Bardzo wiele. Archeologowie dowiedli w sposób niepodważalny, że Sargon Wielki był synem ogrodnika. Dlatego właśnie nadałem mojemu synowi imię Rimusz. Kaczorze, widły Eufratu i Tygrysa to są moje tereny. Ziemie, które podbiję, tak jak uczynił to kilka tysięcy lat temu Sargon Akadyjski. Po mnie na tych ziemiach będzie rządził mój syn Rimusz, a po nim mój wnuk Naramsim. Powstanie z prochu imperium Akadyjskie!

Kaczor przerażony wpatrywał się w opętaną szaleństwem twarz Archera. Wiedział, że nie jest w stanie odwieść Imperatora od jego zamiarów.

Kaczor: Będziemy mieć iracką ropę, najpierw jednak musimy zaatakować Istantuł.

Czajnikowy: Oczywiście że zaatakujemy Istantuł, to klucz do tego regionu świata.

Kaczor: A więc postanowione, szykujemy się do ataku na Istantuł.

Czajnikowy: O celu naszego ataku nikt nie może się dowiedzieć.

Kaczor: O tym będziemy wiedzieć tylko ty i ja...

Rozdział szósty. Australijski hołd

Szósty lutego 1884 r.

Archer i Kaczor stojąc na pokładzie flagowego okrętu floty obserwowali jak lekki krążownik Sydney przemierza lagunę i zbliża się do ich statku. Delegacja australijskich polityków z premierem Kewinem Rudą na czele przybyła udzielić Czajnikowemu odpowiedzi na jego ultimatum.

Imperator Kalifornii zagroził, że jak Australijczycy nie przyślą mu dwóch milionów baryłek ropy, to dokona inwazji kontynentu. Czajnikowy domagał się też tzw. Hołdu Australijskiego, uznającego ten kontynent za lenno Imperatora Kalifornii.

Od lekkiego krążownika Sydney oderwała się motorówka z delegacją australijską na pokładzie. Niedługo po tym premier Australii stanął naprzeciwko Archera Czajnikowego.

Kewin Ruda: Gratuluję scenerii, panie Archerze. W tym miejscu czuć historię.

Czajnikowy: To największe cmentarzysko okrętów na świecie. Specjalnie wybrałem to miejsce żeby było świadkiem Hołdu Australijskiego.

Kewin Ruda: Jesteśmy dumnym krajem Imperatorze, ale zgadzamy się na twoje ultimatum. W ciągu tygodnia dostarczymy ci dwa miliony baryłek ropy. Ogłaszam też, że od dziś kontynent Australijski jest lennem Imperatora Kalifornii Archera Czajnikowego.

Po tych słowach polityk przyklęknął na jedno kolano i ukorzył się przed degeneratem.

Archer wraz z Kaczorem napawali się tą chwilą triumfu. Kiedy premier Australii podniósł się z klęczek, nakładał kapelusz na głowę i szykował się do odpłynięcia, jeszcze raz zaczął go Archer.

Czajnikowy: Panie premierze, jest jeszcze coś.

Kevin Ruda: Cóż jeszcze!? Dostarczymy ropę i złożyłem hołd Australijski.

Czajnikowy: To doprawdy drobiazg. Chodzi o wydanie mojej książki. Chciałbym, żeby wydano ją u was.

Mówiąc to Czajnikowy wręczył politykowi ukończony rękopis.

Kevin Ruda: O czym jest ta książka?

Czajnikowy: To powieść science fiction o tym jak Galicyjski ogrodnik podbija kosmos za pomocą kosiarki spalinowej.

Ruda: Jaki tytuł ma mieć książka?

Czajnikowy: Przygody Ogrodnika w kosmosie, albo nie, Ogrodnik podbija kosmos.

Kevin Ruda: Niech pan się w końcu zdecyduje.

Czajnikowy: Nie tym tonem! Bo się jeszcze rozmyślę i zaatakuję Australię!

Kevin Ruda: Więc jaki tytuł ma mieć książka?

Czajnikowy: Iron i Von Paulus w kosmosie...

Rozdział siódmy. Walka Archera z Cherubinem

A) Australijska ropa

Kilka dni później przybyła obiecana przez Australijczyków ropa. To wprawiło Archera w doskonały humor. Do planowanej inwazji na Turcję zostało jeszcze kilka dni i Archer i Kaczor postanowili zwiedzić trochę okoliczne wyspy. Wzięli ze sobą trzy kilo kiełbasy, pięć flaszek starogardzkiej i tak uzbrojeni ruszyli na podbój archipelagu.

B) Japońska haubica

Obaj degeneraci byli już niezłe wstawieni, gdy dotarli do japońskiego dział. Kaczor rozbił na nim dopiero co opróżnioną flaszeczkę starogardzkiej.

Czajnikowy: Spójrz, Piotruś, jakieś stare dział.

Kaczor: Japońska haubica kalibru 152 mm. Kilkanaście takich dział trzymało w szachu podejście do głównej bazy.

Czajnikowy: Jak ja się cieszę, Piotruś, że mam cię po swojej stronie! Ty wszystko wiesz i pomyśleć, że naprawdę uważałem cię kiedyś za kompletnego świra.

Kaczor odkorkowując nową butelkę: Ja też ci mówiłem, że jedno nie wyklucza drugiego.

C) Brama do innego świata

Czajnikowy: Piotruś, masz tam jeszcze jakąś flaszeczkę?

Kaczor: Trzymaj, Archer, to już piąta butelka starogardzkiej.

Po tych słowach rzucił w stronę Czajnikowego ostatnią flaszeczkę. Ten jak rasowy bramkarz złapał, wprawnym ruchem odkręcił zakrętkę i pociągnął solidny łyk.

Kaczor: Zostaw coś dla mnie!

Czajnikowy: Nic się nie martw, Piotruś, nie jestem egoistą. Trzymaj!

Tym razem Archer rzucił Kaczorowi butelkę, ale ten nie złapał i przewrócił się w gęste poszycie dżungli.

Czajnikowy: Gdzie jesteś, Piotruś!?

Nie mogąc znaleźć swojego kompana wódz również zanurkował w miejsce, gdzie przed chwilą zniknął Piotruś. Gdy Archer stanął na równe nogi, zobaczył Kaczora jak z flaszka w ręku przygląda się jakiejś tajemniczej budowli.

Czajnikowy: Co to jest, Kaczorze?

Kaczor: Coś jakby brama do innego świata.

Czajnikowy: Wchodzimy do środka?

Kaczor: To ryzykowne, do takiej bramy lepiej wejść na trzeźwo.

Czajnikowy: Pieprzysz Piotrek!

Po tych słowach Archer wyrwał z rąk kompana butelkę i pociągnął z niej soczysty łyk.

D) Walka Archera z Cherubinem

Kaczor: Nie rób tego Archerze!

Czajnikowy: Pękasz Kaczor, czy idziesz ze mną!?

Archer z butelką w ręku i Kaczor jedzący kielbasę przekroczyli bramę do innego świata. Gdy znaleźli się po tamtej stronie, oślepił ich wszechogarniający blask. Po tym jak zrobili kilka kroków, ujrzeli przed sobą anioła z mieczem w ręku. Pijany Archer zaczął atakować Cherubina.

Czajnikowy: Ja jestem Czajnikowy, Imperator połowy świata. Zaraz wytrączę ci ten miecz z ręki.

Z flaszka starogardzkiej w lewej ręce degenerat natarł na Cherubina. Anioł postanowił się bronić mieczem. Ognisty przedmiot spadł na degenerata, ale Archer w ostatniej chwili uchylił się od ciosu i znalazł się naprzeciw anioła. Energicznym ruchem wódz rozbił butelkę na głowie Cherubina, tak że na jego czole pojawiła się krew. Anioł chciał ponownie użyć miecza, ale Kaczor zablokował jego prawą dzierżącą broń rękę.

Archer zaczął obiema rękoma dusić Cherubina. Anioł bronił się lewą ręką, ale przegrywał. Czajnikowy miał typową dla górala krzepę i stopniowo pozbawiał swojego przeciwnika tchu. Kaczor zamierzał wyrwać miecz z prawej dłoni anioła i zadać mu nim śmiertelny cios.

Wydawało się że nic nie jest już w stanie uratować Cherubina od niechybnej śmierci.

W momencie gdy Archer miał udusić swojego przeciwnika, pojawiło się oślepiające światło.

Kiedy Archer i Kaczor się ocknęli, leżeli obok japońskiego działa kalibru 152 mm.

Czajnikowy: Już miałem tego anioła. Kaczorze, czy masz może jeszcze kawałek kiełbasy...

Rozdział ósmy. Gotowy wzorzec banana

Bruksela, 10 lutego 1884 r.

Nicolas Manschaft zaszępioty wpatrywał się w okno. Opór Irlandczyków został złamany i nic nie mogło już powstrzymać budowy super państwa, w którym parlamenty narodowe zostałyby sprowadzone do roli marginalnej. Do spotkania europejskich przywódców zostały trzy dni. Jeszcze trzy dni wolności, świata w który Nicolas wierzył i o jaki zdecydował się walczyć.

Rozmyślenia Manschafta przerwało wejście do jego gabinetu Unijnej komisarz ds. rolnictwa Marianna Fischer Boa.

Fischer Boa: Imperatorze, mam bardzo dobre wieści. Zakończyliśmy pracę nad prawidłowym kątem zakrzywienia banana. Dzięki temu mamy już przygotowane wzorce wszystkich owoców i warzyw. Nad tym projektem przez kilka lat pracowało kilkuset biurokratów.

Manschaft: Czy ja dobrze rozumiem? Przez kilka lat nasi urzędnicy otrzymywali po kilka tysięcy euro za opracowywanie kątów zakrzywienia ogórka, banana i innych owoców.

Marianna Fischer Boa: Bardzo dobrze pan rozumie, panie Imperatorze. Przez ten czas nasz zespół nie zajmował się niczym jak tylko opracowywaniem wzorców dla owoców i warzyw.

Ale dzisiaj ukończyliśmy nasze prace. Wszystkie prawidłowe kąty są ustalone co do milimetra.

Manschaft: A jeśli jakiś owoc będzie różnił się prawidłowych kształtów?

Fischer Boa: To będzie oznaczało że nie spełnia standardów europejskich i nie będzie można nim handlować.

Manschaft: A jeśli takie jabłko niezgodne z unijnymi parametrami ktoś podniesie z ziemi i zje, co wtedy?

Fischer Boa: To będzie oznaczało, że taki człowiek nie chce się zintegrować i łamie Unijne prawo. Jeśli zaś łamie prawo, to należy go aresztować i osądzić. Takie sytuacje będą się jeszcze jakiś czas powtarzały, zanim nie dostosujemy naszych drzew do unijnych standardów.

Nicolas Manschaft: Dość tego! Wyjść!!!

Marianna Fischer Boa: Dlaczego pan się tak uniósł, panie Imperatorze?

Nicolas Manschaft: Zabieraj ze sobą te kąty zakrzywienia i wy.....laj stąd!

Kiedy Marianna Fischer Boa zniknęła za drzwiami, Nicolas zrezygnowany opadł na fotel. Manschaft zdawał sobie sprawę, że nie udało mu się zatrzymać fali nowoczesności i postępu, która już od kilkudziesięciu lat prowadzi świat do zagłady. Za trzy dni narody europejskie przestaną decydować o swoim losie. Cała władza przejdzie

w ręce зараżonych postępowaniem szalonych biurokratów. To z kolei będzie oznaczało rozłożenie cywilizacji zachodniej od środka.

Nicolas Manschaft: Jeszcze tylko kilka dni wolności. Czas spojrzeć prawdzie w oczy, poniosłem porażkę...

Rozdział dziewiąty. I powstanie na świecie Imperium Biurokratów

Bruksela, 13 lutego 1884 r.

A) Święto w Brukseli

Tego dnia nastrój w stolicy Belgii był znakomity. Co chwila na niebie pojawiały się sztuczne ognie i fajerwerki. Nawet dwóch zgegowanych Apollów stojących przed Parlamentem zdawało się łagodnie uśmiechać. To właśnie tego dnia zamierzano odebrać parlamentom europejskim moc decyzyjną. Całość władzy miała przejść na ręce biurokratów.

Za pomocą różnego rodzaju nacisków złamano Irlandzki opór i dopchnięto Traktat kolanem. Znalazły się tam nowe nad wyraz postępowe zapisy.

B) Ukłon w stronę Związku Sowieckiego.

Do tej pory Unijnym hymnem była dziewiąta symfonia Ludwika Van Beethovena. Teraz miał być nowy hymn. Rozważano trzy kandydatury; wspomnianą dziewiątą symfonię, międzynarodówkę i hymn Związku Sowieckiego. Po wielu burzliwych obradach stwierdzono, że jeden ukłon w stronę sowietów(komisarze europejscy to nic innego jak naśladownictwo komisarzy Sowieckich) wystarczy. Wybrano Międzynarodówkę, a więc coś pośredniego pomiędzy hymnem Związku Sowieckiego a dziewiątą symfonią.

C) Hymn Unii

Wszyscy przywódcy europejscy na czele z Angelą Cyrkiel, narcyzem Nicolasem Narkozą i dyspozycyjnym wobec Berlina Donaldem Kaskiem wstali z miejsc i rozpromienieni ochoczo zaśpiewali hymn Unii.

Przywódcy europejscy:

*Wyklęty powstań ludu ziemi
Powstańcie których dręczy głód
Myśl nowa blaski promienieje
Dziś wiedzie nas na bój, na trud
Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata (nad wyraz postępowe)
Przed ciosem niechaj tyran drży!
Ruszymy z podstaw bryłę świata
Dziś niczym, jutro wszystkim my*

Donald Kask: Nie nam wyglądać zmiłowania

Angela Cyrkiel: Już wystarczy, Donald.

Donald Kask: Z wyroków bożych, z pańskich spraw.

Angela Cyrkiel: Już wystarczy, powiedziałam! Siadaj, Donald i nie bądź taki nadgorliwy!

Donald Kask: Przepraszam

Nicolas Narkoza: Siądźmy, przyjaciele. Z największą radością ogłaszam, że opór Irlandczyków został złamany i dzisiaj ratyfikujemy Traktat Lizboński, jest to coś pokrewnego pomiędzy traktatem Lizbońskim i Lesbijskim.

Panie i panowie, zaraz pozbawimy parlamenty narodowe władzy. Wtedy tylko kwestią czasu stanie zanik takich słów jak naród, ojczyzna czy patriotyzm. Zastąpimy je pojęciami; europejskość, integracja, postęp. Zaraz podpiszemy ten dokument. Czy ktoś na sali ma przed ratyfikacją jakieś specjalne życzenie?

Jean Cloud Junkers: Chciałbym się odlać, strasznie mnie ciśnie na pęcherz.

Nicolas Narkoza: Więc idź załatwić swoją potrzebę, Cloud.

D) W toalecie

Jean Cloud Junkers w znakomitym humorze wszedł do toalety. Za chwilę miało się ziścić największe marzenie jego życia - powstanie wzorowanego na Sowietach Imperium Biurokratów. Kiedy rozpromieniony Cloud rozpiął swój luksemburski rozporek, nagle zobaczył przed sobą mężczyznę. Po chwili zorientował się co było nie tak. Ten facet wyglądał dokładnie tak jak on! W tej chwili otrzymał uderzenie w głowę i stracił przytomność.

E) Czerwony jak cegła

Tuż po zniknięciu Junkersa na sali trwały ożywione dyskusje dotyczące ratyfikacji Traktatu.

Zapateros: Cloud na pewno podpisze dokument, on jest bardziej czerwony niż my wszyscy razem wzięci.

Donald Kask: Panowie, policzmy głosy. SLD, KPN, mała koalicja.

Angela Cyrkiel: Chyba ci się pomyliły zebrania, Donald. Zamknij się i nie wychylaj się przed szereg, bo się pogniewamy.

Donald Kask: Przepraszam cię, Angelo.

Nicolas Narkoza: O, patrzcie jest Cloud! Siadaj bracie, wszyscy już ratyfikowali, brakuje tylko twojego podpisu.

Po chwili Junkers usiadł na swoim miejscu i położono przed nim podpisany przez wszystkich dokument. Wszyscy wstrzymali oddech, kiedy Jean wziął długopis do ręki. To była kluczowa dla losów świata chwila. Cloud długo przytrzymywał długopis nad traktatem, czym wprawił pozostałych w lekką irytację.

Junkers: Nadmiernie rozbudowana biurokracja jest zła.

Angela Cyrkiel: Nie czas na filozoficzne przemyślenia, Cloud, podpisuj i idziemy na uroczysty obiad.

Junkers: Ale czy zgadzasz się, Angelo, z tym co powiedziałem?

Cyrkiel: Nie wygłupiaj się, Cloud, tylko podpisuj. Wszyscy wiemy, że jesteś spośród nas najbardziej czerwony. Nawet zbyt to się z tym nie kryjesz.

Junkers: Nalegam na odpowiedź. Czy nadmiernie rozbudowana biurokracja jest zła?

Cyrkiel: To chyba oczywiste, że jest zła. Podpisuj i otwieramy szampana.

Po tych słowach Donald wyjął butelkę i zaczął ją otwierać.

Junkers: Jeżeli nadmiernie rozbudowana biurokracja jest zła, to cała ta Unia nie ma najmniejszej racji bytu. Nie ma bardziej zbiurokratyzowanej instytucji na świecie niż ta wątpliwej wartości instytucja.

Nicolas Narkoza: Co się z tobą dzieje, Cloud!? Podpisuj i idziemy na wyzerkę. Z nas wszystkich ty najbardziej chciałeś tego dokumentu, a teraz masz jakieś wątpliwości.

Junkers: Nie podpiszę tego.

Cyrkiel: Co takiego!?

Na sali zawrzało, wszyscy podnieśli się ze swoich miejsc i z oburzeniem krzyczeli na Jeana.

Zapateros: Natychmiast podpisuj ten dokument!

Junkers: Nie krzycz na mnie, kretynie!

Zapateros poderwał się na równe nogi, podobnie jak i Cloud. Spotkali się na środku sali. Hiszpan zadał cios. Cloud uchylił się jednocześnie uderzając Jose kolanem w krocze. Zapateros zgiął się wpół i z grymasem ogromnego bólu, po chwili osunął się na podłogę.

Junkers: Kto następny!?

Stół energicznie przeskoczył Nicolas Narkoza i przybierając postawę bokerską ruszył na premiera Luksemburga. Powstrzymał go lewy wyprzedzający Clouda i Nicolas ze złamanym nosem znalazł się na ziemi.

Angela Cyrkiel: Donald! Bierz go!

Po tych słowach na Jeana ruszył Donald Kask.

Junkers: Ty dyspozycyjny wazeliniarzu!

Klasyczne uderzenie z półobrotówki uczyniło z twarzy Słońca Peru krwawą miazgę.

Junkers: Jeszcze ktoś?

Angela Cyrkiel: Nie wiedziałam, Cloud, że znasz karate.

Junkers: Całe życie przygotowywałem się do tego szczytu. Teraz bardzo powoli opuszczę tę salę. Nie chcę więcej przemocy.

Po tych słowach Cloud powoli plecami do otaczających go polityków ruszył do drzwi.

Angela Cyrkiel: Nie powiedziałaś najważniejszego, Cloud. Dlaczego nie podpisałeś?

Junkers: Cenię wolność, Angelo, a ten cały biurokratyczny moloch to nic innego jak zakamuflowany totalitaryzm...

Rozdział dziesiąty. W gabinecie Manschafta

Nicolas Manschaft otworzył biurko i wyjął z niego Magnum 44. Był stuprocentowo przekonany, że za kilka chwil biurokratyczna machina ostatecznie zdławi wolność europejskich narodów. A on Nicolas Manschaft nie powstrzymał tego procesu, dlatego zamierzał starym rycerskim zwyczajem popełnić samobójstwo.

Gdy Manschaft uzupełniał naboje w pistolecie, do jego gabinetu wbiegł zdyszany Siwy Mark.

Mark Siwy: Nie podpisali!

Manschaft: Co takiego!?

Siwy: Junkers nie ratyfikował!

Manschaft: Jak to!? Przecież Junkers jest czerwony jak cegła.

Siwy: I jeszcze coś, panie gubernatorze.

Manschaft: Tak.

Siwy: Ma pan gościa.

Po tych słowach w drzwiach pojawił się Jean Cloud Junkers.

Manschaft: Zostaw nas samych.

Kiedy Siwy Mark opuścił gabinet, obaj w milczeniu mierzyli się wzrokiem. Nicolas czuł do Junkersa nieskrywane obrzydzenie. Uważał go za najbardziej fanatycznego zwolennika postępu europejskiego. W zasadzie Cloud nie krył swoich otwartych, komunistycznych poglądów. Więc dlaczego ktoś taki jak Jean nie ratyfikował Traktatu Lesbońskiego?

Ciszę przerwał Manschaft.

Nicolas: Powiem otwarcie, Junkers. Nie lubię cię, ale poczęstuję doskonałym francuskim winem.

Junkers: Tyle że ja wcale nie jestem Jean Cloud Junkers.

Manschaft: Jak to!?

Jean Cloud Junkers ściągnął maskę i oczom Nicolasa ukazał się profesor Jonathan Dymitr Livingston.

Manschaft: Panie profesorze! Udawał pan Junkersa? Szatański to plan!

Livingston: Szatański plan, żeby szatanom sprostać!

Manschaft: Co się stało z prawdziwym Junkersem?

Livingston: Ukryłem go w zagrodzie dla świń.

Manschaft: To właściwe miejsce dla tego fanatyka.

Livingston: Też tak sędzę...

Rozdział jedenasty. Ostatni toast w wolnym świecie

Austin, 13 lutego 1884 r.

Young Kain zrezygnowany wpatrywał się jadący po ulicy dylizans. Ten znikający za zakrętem pojazd symbolizował odchodzący w niebyt stary świat. Rozmyślania Kaina przerwało wejście do gabinetu Mata Marschala.

Marschal: Ty nie wiesz co się dzieje w muzyce!

Kain: Znowu jakieś złe wieści.

Marschal: Kontrkultura asymiluje coraz to nowe piosenki. Czeka ją aż minie okres dwudziestu pięciu lat powstania utworu. Potem biorą motyw muzyczne sklecają go w swój bełkot i żalosne zawrodożenie. W ten sposób następuje równanie muzyki w dół.

Kain: Tak jest ze wszystkim. Cała nasza kultura cofa się w zastraszającym tempie.

Marschal: Więc zrób coś i zatrzymaj to!

Kain: Co mogę zrobić? Mam zabić tych wszystkich pseudoartystów!?

Marschal: Z ostatniej chwili, w Kalifornii miał miejsce pierwszy w historii ludzkości ślub człowieka z drzewem.

Kain: Dzisiaj mają ratyfikować Traktat Lesboński

Po tych słowach Mat zrezygnowany opadł na fotel. Ciszę przerwało wejście do pokoju Richarda Blacka.

Richard Black: Panowie, mam zaszczyt przedstawić wam mojego przyjaciela, irlandzkiego milionera Declana Ganleysa.

Marschal: Miło cię poznać, Declan. Doskonała robota w Irlandii kilka miesięcy temu.

Kain: Zależało za skórę biurokratom.

Black: Swego czasu Declan był wrogiem numer jeden Unii.

Kain: Jednak działania Declana, mimo że zasługują na najwyższy szacunek, tylko spowolniły działania biurokratów. Dzisiaj Unia ratyfikuje Traktat Lesboński. To będzie oznaczało koniec wolnego świata.

Declan Gansleys: A USA? Przecież zawsze stali na straży wolności?

Marschal: Tak, ale teraz prezydentem został Barak Obama. On jest bardziej postępowy niż cała Unia razem wzięta.

Richard Black: Można prorokować, że Unia do spółki z Barakiem ostatecznie zniszczy cały wolny świat.

Kain: W takim razie napijmy się szampana, póki jeszcze możemy.

Marschal: Póki jeszcze Unia nie nakłada na nas limitów spożywania alkoholu.

Gubernator podszedł do barku, wyciągnął cztery kieliszki, napełnił je trunkiem i podał swoim gościom.

Richard Black: Za wolny świat! Pijmy, póki jeszcze możemy.

Do gabinetu wbiegła Oszczepnicza Osa.

Osa: Panie gubernatorze, Traktat nie został ratyfikowany!

Kain: Co takiego!?

Osa: Junkers nie podpisał!

Richard Black: Junkers? Co się stało staremu komuchowi...

C.D.N